

czne przesunięcie majątków na niekorzyść państwa a na korzyść ludzi prywatnych. Europejskie państwa będą miały razem najmniej 350 miliardów długów, a prócz tego 150 miliardów skapitalizowanego obowiązkowego. Ich długi—bez renty—pomnożą się mniej więcej w czwórmasób. Zamiast 5 miliardów w procentach i rentach, będzie Europa płaciła najmniej 30. Roczna ogólna kwota wszystkich ciężarów publicznych Europy wzrosła na 27 na 53 miliardy. Wbrew wszystkim poprzednim teorjom budżetowym, prawie dwie trzecie wydatków państwowych przypada na procenty i renty.

Dochość rocznego miała ludność europejska w ostatnim roku pokojowym 200 miliardów. Z tego będzie musiała płacić 26 miliardów nowych procentów i rent, 6 miliardów przypadnie jej za to z procentów od zarobionego z powrotem kapitału, tak, że ogólny dochód prywatny zmniejszy się rocznie na sumę około 130 miliardów faktycznej wartości, to jest o 20 miliardów. Strata realna tkwi w ubytku 13 miliardów z ludzkiej siły zarobkowej i 7 miliardów, które się będzie musiało włożyć w odbudowę. Atoli nominalnie wzrosła dochód roczny ludności europejskiej na mniej więcej 225 miliardów, to znaczy, że siła nabywcza tego dochodu zmalała na cztery piąte dawnej wartości.

Więcej pieniędzy—ale mniej wartości i faktycznego dochodu; w dochodzie mniejszy ubytek, niż w majątku—taki jest bilans wojny, dający się wyrazić w cyfrach.

Dookoła wojny.

Sprawy żywnościowe.

LONDYN (d. 23 b. m. Renter.) — Projekta wysunięte przez konferencję koalicyjną w dziedzinie żywnościowej, dotyczą utworzenia Rady Centralnej w Londynie, w której wszystkie państwa koalicyjne będą miały swych przedstawicieli. Za cel ma ta Rada możliwie ściśle współdziałanie sprzymierzeńców. Zapytania będą stały pod kontrolą i Rada będzie badać zapotrzebowanie, kwestję pierwszeństwa i sprawy finansowe. Wszyscy zarządzają

jący urzędami żywnościowymi otrzymają pełnomocnictwa nieograniczone, aby decyzje ich można było wypełnić niezwłocznie.

Na morzu.

LONDYN (24 b. m. Renter.) — Parowiec «Justice» linii White Star, pojemności 32 tys. ton, zbudowany w r. 1915 został w sobotę rano około północnego brzegu Irlandji ugodzony torpedą przez łódź podwodną i zatonał. Na statku znajdowała się załoga, złożona z 600—700 ludzi, 11 ludzi zginęło. Mówią, że wypuszczonych było 10 torped, z których 4 wybuchły wskutek ognia dział z okrętu. Pasażerowie nie zginęli.

Według wiadomości późniejszej, walka parowca «Justice» z łodzią podwodną trwała przez 24 godziny. Pierwsza torpeda zniszczyła oddział maszynowy i zatrzymała statek. Następnie wypuszczono inne torpedy, lecz tylko 2 z nich trafiły do celu.

BAZYLEA (25 bm. Tel. pryw.) — Do «Basel. Nachr.» donoszą z New-Yorku, że admiralicja amerykańska przedsięwzięła potężne kroki obrony od niemieckich łodzi podwodnych, na wybrzeżu w Massachusetts. Łatawce i kontrtorpedowce przeszkują wybrzeże.

Postępy techniki.

FRANKFURT (23 bm. Tel. pr.) — Jakie postępy poczynił w czasie wojny telegraf bez drutu świadczy doniesienie pisma «Ankland Weekly News», że na kilku stacjach radiotelegraficznych na Nowej Zelandji, szczególnie zaś na stacji w Avanni słyszano telegramy wysłane z Nauen i innych stacji niemieckich. Avanni odległym jest od Nauen o 19300 kilometrów czyli mniej więcej o połowę długości równika.

Francja.

Odpowiedzialność dowódców.

PARYŻ (24 b. m. W. T. B.) — Rada wojenna uchwaliła projekt prawa, uzupełniającego kodeks wojskowy karny przez artykuły, przewidujące popełnienie omyłek wyższych oficerów przy sprawowaniu przez nich dowództwa.

Kierownicy kontrofensywy.

GENEWA (24 b. m. Tel. pr.) — Francuskie ministerjum wojny donosi, że kontrofensywę francuską od Aisny do Marwy prowadzi jako dowódca naczelny generał Fayolle; ma on pod sobą armie generałów: Mangina i Degoutte'a.

Rosja.

O papiery csa.

ZURICH (23 bm. Tel. pryw.) — Donoszą z Moskwy, że konfiskata całego mienia rodziny carskiej wywołana jest przede wszystkim dążeniem do uratowania ważnej politycznej korespondencji prywatnej, w tej liczbie znanego notesu i dziennika Mikołaja II z jego własnoręcznymi notatkami, dochodzącymi do czasów ostatnich, stanowiącymi ważny materiał w sprawie odpowiedzialności za wojnę.

Centralny komitet wykonawczy zamierza ogłosić spadek piśmienny po csa.

Ostatnie chwile ex-csara.

Otrzymał w Zurychu prywatnie sprawozdanie w Jekaterynburgu, zawiera, według «Berl. Lokalanze» następujące szczegóły co do ostatnich chwil ex-csara:

D. 1-go (a więc nie 16-go, jak komunikowano uprzednio. Przyp. Red.) lipca car został obudzony o godz. 5 ej rano. Zjawił się patrol, złożony z podoficera i 6 żołnierzy. Zażądali oni, aby car ubrał się i poprowadził go następnie do pewnej sali, gdzie mu została zakomunikowana uchwała czerwonego terroru.

Skazancowi został udzielony w drodze łaski termin 3-godzinny dla pożegnania się i poczynienia ostatnich zarządzeń. Podczas czytania wyroku car był zupełnie spokojny. Następnie został on odprowadzony do swego pokoju. Egzekucja została wyznaczona na godz. 9-tą. Po powrocie do swego pokoju car padł na krzesło. Po kilku minutach zażądał on popa, który natychmiast przybył.

Po pożegnaniu się z bliskimi, car pozostał sam na sam z duchownym modląc się. Potem napisał on kilka listów. O godz. 9 tej został on zawiezony do udania się na miejsce egzekucji. Car próbował wstać, ale

z przerażenia nie mógł się podnieść z miejsca, tak iż pop i jeden z żołnierzy musieły mu dopomóc. Z trudnością zszedł on ze schodów i raz upadł. Ponieważ car nie mógł prawie utrzymać się na nogach, został on oparty o słup.

Car próbował jeszcze coś powiedzieć czy też coś zawołać.

Podniósł on obie ręce, ale w tej chwili huknęła salwa, i śmiertelnie raniony ex car padł na ziemię.

Los uciekinierów.

Wydawane w Moskwie «Now. Dnia» w numerze z 6 bm. donoszą, że stacja Połota przepełniona jest przez uciekinierów. Szczególnie ciężką jest sytuacja 500 uczniów szkół wileńskich, którzy tu przybyli z Jarosławia. Nie mają oni ani lokalu ani żywności. Mieszkają w wagonach, cierpią głód i jedzą trawę rosnącą około toru.

Władze miejscowe zwróciły się do instytucji centralnych żądając wejścia w pertraktacje z władzami niemieckimi w sprawie przepuszczenia uciekinierów przez linię demarkacyjną i donosząc, że w razie przeciwnym wypadnie wysłać dzieci z powrotem do Jarosławia.

Echa zabójstwa Mirbacha.

MOSKWA (24 bm. Tel. pryw.) — Na rozkaz władz sowieckich wysiedlono z Moskwy krewnych wszystkich osób zamieszanych do sprawy o zabójstwo Mirbacha.

Znęcanie się nad lotnikami niemieckimi.

BERLIN (24 bm. T. U.) Lotnicy niemieccy, lejtnantsi Nellesen i Burchardt nie powrócili ze wlotu nad pozycjami nieprzyjacielskimi dnia 21 czerwca 1918 r.

Według wiarogodnych zeznań kolonistów niemieckich obydwa oficerowie dostali się do niewoli bolszewickiej i zostali rozstrzelani po zadaniu im szeregu mąk: obcinaniu uszu, wykręcaniu rąk, zakopywaniu w ziemię aż do piersi.

Rząd niemiecki założył przed sądem rosyjskim jaknajenergiczniejszy protest z powodu oburzającego wydarzenia i zażądał najsurowszej kary.

Zdziechowski o Brzozowskim.

(M. Zdziechowski. — Gloryfikacja pracy. — Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego. — Petersburg, 1916, str. 102).

Zaczynają dochodzić do nas powoli książki, wydane czasu wojny w Rosji. W ciągu dłuższego jeszcze czasu nowościami dla nas będą rzeczy, składają już bynajmniej nie nowe. Jedną z takich mam obecnie przed sobą.

Zdziechowski o Brzozowskim? W pierwszej chwili wywołało to we mnie zdziwienie, nie dla tego, by ci pisarze przekonani swymi byli sobie dalecy, bo tak nie jest, lecz dlatego, że dotąd nigdy ani w pismach prof. Zdziechowskiego, ani w wykładach, ani w prywatnych z nim rozmowach nie spotykałem nazwiska Brzozowskiego. Lecz, że poglądy Zdziechowskiego nie są zdogniatowane ani zneruchomione, więc po chwili zdziwienie moje ustąpiło miejsca radości, że się ci ludzie nareszcie ze sobą spotkali. Fatalną bowiem u nas rzeczą w Polsce jest, że wyutki przemysłu i pracy ludzi umysłowo produkujących nie są przeważnie wzajemnie konfrontowane i posilkowane; każdy na swoją rękę rozwiązuje zagadnienia bytu polskiego i duszy polskiej, zazwyczaj mało się troszcząc, co o tem myśli jego sąsiad. Tak się dzieje, niestety, od Mickiewicza, który po prostu nie chciał nic wiedzieć o Słowackim. Po dziś dzień nie dobrze z tem jest.

Brzozowski zaś to ma do siebie, że o ile w szerokich warstwach inteligentnego ogółu, młodzieży zwłaszcza, cieszy się on nadzwyczajnie uznaniem, to krytyka literacka i naukowa przeważnie milczy o nim uparcie, albo też mówi pogardliwie i półgębkiem. Zapalony temperament polemiczny, zmienne i niestałe poglądy, grunto-

nie, to krytyka literacka i naukowa przeważnie milczy o nim uparcie, albo też mówi pogardliwie i półgębkiem. Zapalony temperament polemiczny, zmienne i niestałe poglądy, grunto-

wane na chaotycznej często obrzytniej lekturze, wreszcie zarzuty natury moralnej, stawiane młodości Brzozowskiego — wszystko to tłumaczy poniekąd owych uprzedzonych krytyków i czytelników Brzozowskiego. Ale tylko poniekąd. Bo chociaż nie jedno z pism Brzozowskiego nie posiada większej wartości, i bez szkody dla ostatecznego wyniku przemysłu jego byłoby, gdyby miast obrzytniej ilości pism skondensował Brzozowski swe myśli i przeżycia w małej książeczce, wydanej na schyłku swego, krótkiego zresztą, żywota, to jednak z psychologicznego punktu widzenia pisma Brzozowskiego mają dla nas wartość niepospolitą. Zarzucić, co prawda, można Zdziechowskiemu, że nie uwzględnił on prawie zupełnie tej strony życia umysłowego Brzozowskiego, jednak praca Zdziechowskiego ułatwi bardzo zadaniu temu z krytyków, którzyby chcieli się podjąć opracowania psychologii Brzozowskiego, czyli psychologii nawrócenia.

Brzozowski bowiem należy do tego pokolenia, w którym niezmiernie częsty był typ człowieka, pozbawionego przekonania, przekazanych przez tradycję, zmuszonego zdobywać całokształt poglądu na świat kes po kęsie w trudzie niezwykłym i w poszukiwaniu, człowieka, nieznanego błogosławieństwa łaski ani pomocy autorytetu. Pokolenie, które po pozytywizmie się zrodziło, nie miało (w swej głównej części) żadnego dogmatu, żadnego przekonania, przejętego od

ojców, lecz wszystko, potrzebne do życia, musiał wywalczyć sobie samotnie, schodząc, oczywiście, co krok na manowce, i dając obraz targania się niestannych, ciągłych nawrotów, wciąż nowych i wiecznych tych samych indywidualnych pomysłów i poszukiwań. Najwybitniejsi nawet ludzie z owego pokolenia — oni przede wszystkim — ulegają ciągłym zmianom i ewolucji, przekształcając niejednokrotnie to, co wczoraj jeszcze za prawdę mieli.

Typowym tego rodzaju poszukiwaczem jest Stanisław Brzozowski, piszący przez czas pewien pod pseudonimem Czeplera (odróżnić go należy od innego Stanisława Brzozowskiego, zdolnego poety, sekretarza «Chimery», smarłego w nader młodym wieku).

Brzozowski napisał mnóstwo; wśród pism jego znajdujemy studia literackie, filozoficzne, socjologiczne, wreszcie powieści i nowele; rozpatruje on literaturę polską, rosyjską, francuską, niemiecką, włoską i angielską; przechodzi w swym życiu przeróżne perypetje, ściągając na siebie przeróżne zarzuty i podejrzenia; kilkakrotnie zmienia radykalnie swe poglądy (podobny w tem — i on tylko w tem — do Mochmackiego) — i wszystko to odtwarza w swych pismach. Gdybyśmy je chcieli traktować jako całość, jedną i skończoną, to byśmy gołowi byli dojść do przekonania, że to chaos i tyle. Jednak pisma Brzozowskiego i cały jego żywot mają zgola inne znaczenie: uczą nas one, jak to dusza dziejsza tęskni i wyrwa się do prawdy i jak pierwiej czy później do niej dochodzi, jeśli ma w sobie ten pierwszy i konieczny warunek wszelkiego postępu: Szczerłość, pokorę i gorącą tęsknotę za prawdą, chociażby ona

miała przyjść ze zgoła innej strony, niż jej wyglądamy.

Ludzie z duszą papierową, którzy słusznie czy niesłusznie sądzą, że prawdę posiadają, umyślnie xdogmatyzowanie, suche i bezwładne — nie pojmują doniosłości pracy poszukiwawczej, patrzą ze zgorznięciem na błędzenia w rodzaju błędzeń Brzozowskiego i odmawiają im jakiegokolwiek wartości. Lecz ludzie, którzy sami podobną drogą kroczyli, którzy przeżyli w sobie bolesne umiowanie wier wszelkich i nieudolne wykluczanie się nowych, ci pojmą doniosłość pracy Brzozowskiego, tembardziej, że poszukiwania podobne nigdy nie są jałowe i bezpłodne: one odsłaniają Prawdę, Jedną i Stałą, z coraz to nowego punktu widzenia i wskazują coraz to nowe drogi «świadące do Rzymu» (dosłownie i przenośnie).

Brzozowski przeszedł w swem życiu trzy główne fazy, których tło maluje nam książka Zdziechowskiego; przede wszystkim był on społecznikiem-socjalistą, uczniem i wielbicielem Marksa, którego myśl nazywa on «najdumniejszą, jaka kiedykolwiek istniała, bo treścią jej ludzkość, jako swoje świadome dzieło».

Jednak, stwierdza Zdziechowski, «socjalizm w tej postaci, jaką mu nadał Engels, stawał się dla Brzozowskiego przedmiotem obrzydzenia», natomiast wielbił on — ku końcowi zresztą życia — poglądy francuskiego uczonego socjologa, Sorela.

W tej pierwszej fazie swego rozwoju pozostaje Brzozowski pod wpływem lektury rosyjskiej i niemieckiej. (Lektura wogóle odegrała w rozwoju poglądów Brzozowskiego rolę obrzymią; nawszaś go by można «człowiekiem — książką»).

Rządy na Syberji.

SZTOKHOLM (23 bm. T. U.)—Na Syberji istnieją obecnie cztery rządy. Najsilniejszy zdaje się być w Omsku. Rząd Charbiński, mieszczący się w kilku wagonach kolejowych, stara się wejść w bliższe stosunki z koalicją. Trzeci rząd, o charakterze zupełnie prowizorycznym, utworzył się we Władywostoku. Wreszcie czwarty rząd powstaje w Nikolsku Ussuryjskim.

Sprawy ukraińskie.

Stosunki z Rosją.

KIJÓW (23 bm. W.T.B.)—Ostatnimi dniami odbywały się posiedzenia komisji politycznej i innych ukraińsko rosyjskiej delegacji pokojowej, na których omawiano kwestję granicy państwowej, kolei, poczty i telegrafu, wymiany towarów pomiędzy Ukrainą a Rosją oraz kwestję wynagrodzenia za straty. Co do niektórych kwestji osiągnięto już jednomyślność. Rząd ukraiński, jak i poprzednio stoi na stanowisku, że Krym winien zostać wcielony do Ukrainy.

Przeciwko Milukowowi.

Rada wojskowa naradziła się nad pobytem Milukowa w Kijowie. Niektórzy członkowie rządu są zdania, że pobyt Milukowa w stolicy Ukrainy może być fałszywie wytłumaczony, ponieważ w ostatnich czasach naokoło Milukowa powstały ugrupowania polityczne nie zgodne w swych dążeniach z obecną polityką Ukrainy. Wobec tego pożądanym jest, aby Milukow zmienił miejsce zamieszkania. Podobno Milukow zamierza w dniach najbliższych opuścić Kijów.

Sprawy żywnościowe.

KIJÓW 23 bm. Tel. pr.)—Ukraińska rada ministrów uchwaliła monopol zbożowy, na mocy którego cały zapas płodów rolnych ma być bezpośrednio oddany do spichrzy państwowych. Inny dekret nakazuje podział ropy i papieru przekazać mającym się utworzyć i pozostawać pod kontrolą państwa towarzystwom.

Druga faza Brzozowskiego — to krytycyzm filozoficzny, przechodzący nagle w sceptycyzm. Przeważająca lektura tego okresu — to francuska i polska. Tu się ugruntowuje jego patryjotyzm i filozofja, którą Brzozowski chrzcił mianem filozofji pracy. Tu wyzwała się stopniowo Brzozowski od Marks, i od materializmu dziejowego wogóle. Tu jego mistrzami stają się kolejno Avenarius, James, Hegel, wreszcie Mickiewicz, Norwid i Bergson.

Dzięki tej lekturze, oraz wielkiej i szczerzej pracy wewnętrznej, dochodzi wreszcie Brzozowski do fazy trzeciej żywota swego. Fazę tę należy ochrzcić imieniem religijnej. Tu lekturą jego stają się — obok Pisma św. — przedewszystkiem dzieła włoskie i angielskie, więc Vico, współczesna powieść angielska, oraz Newman, wielki kardynał angielski, którego przeważnie i decydujący wpływ w swem życiu niejednokrotnie stwierdza Brzozowski. «Jego książki są dla mnie jakby żywym, nieskończonym przekonującym, opanującym światłością głosem. Czytanie ich już jest złewem światła i spokojem ufającego rozumu. Być może nie dojrzyje nigdy do momentu, w którym potrafię spokojnie opowiedzieć, co zaszło w głębokich warstwach mojego umysłu i woli za wpływem Newmana. Lubię jak zaklęcie te trzy litery J. H. N. (John Henry Newman). Są one dla mnie jakby przypomnieniem. Nie sądzę, aby Plato przedtem był dostępny dla mnie, nie sądzę, aby dostępne dla mnie były ciche, głębokie, oceaniczne i międzygwiazdne regiony poezji. Wszystko to zawdzięczam Newmanowi... Niech błogosławione będzie imię nauczyciela mego i dobroczyńcy. Prawie lekam

Z terenów okupowanych.

O straty właścicieli domów w Rydze.

Związek właścicieli domów w Rydze utworzył komisję szacunkową w celu oceny strat wyrządzonych właścicielom domów w Rydze przez kroki wojenne rządu rosyjskiego. Straty oceniono na 9 milionów marek. Odpowiadać za nie będzie rząd rosyjski.

KRONIKA.

KALENDARYZY.

święta: Natalji.
Istna: Innocentego.
Pojtra: Marty.
Wschód słońca — 4 g. 3 m. 55
Zachód słońca — 6 g. 8 m. 17

W WILNA.

— Powrót do Królestwa.

Wydział reemigracyjny przy Polskiem Tow. Pom. Of. Wojny podaje do wiadomości, iż osoby, pochodzące z Królestwa Polskiego, a chcące wrócić na stałe, mają się zgłosić do biura wydziału w dn. 29 i 30 bm., t. j. w poniedziałek i wtorek od godz. 10 do 1 w celu zapisania się na wyjazd pociągami uchodźców. Biuro wydziału mieści się przy ul. Wileńskiej № 13 (wejście przez magazyn biura budowlanego, obok apteki miejskiej).

— Z Tow. Farmaceutycznego.

Wśród instytucji naukowo-zawodowych poczesne miejsce zajmuje Wil. Tow. Farmaceutyczne (aptekarzy), funkcjonujące od r. 1902. W życiu miasta naszego Towarzystwo to odegrało, szczególnie w czasie wojennym, wielce dodatnią rolę, wyrażając działalność swą głównie w dwóch kierunkach, a mianowicie: w walce z lichwą, umożliwiając szerszej publiczności zaopatrywanie się w lekarstwa po cenie możliwie dostępnej, oraz w wyszukaniu sposobów otrzymania lekarstw przez poszczególne apteki.

Pragnąc zasażać swe obywatelskie stanowisko, aptekarze wileńscy jeszcze przed trzema laty zwrócili się do lekarzy i publiczności z oświadczeniem, że będą unikać podnoszenia cen na lekarstwa, przytrzymując się istniejącej podówczas taksy. Jednocześnie zwrócono uwagę lekarzy, aby

zbyt drogie leczenie zagranicznymi specyfikami, które się bardzo wśród publiczności wileńskiej rozpowszechniło, — było zamienione przez wyroby krajowe.

Aby dać możność ludności miejskiej nabycia lekarstw po cenach możliwie dostępnych oraz ujednostajnić je we wszystkich aptekach wileńskich, Wil. Tow. Farmaceutyczne, mając na względzie ogólną biedę, spowodowaną wojną, wypracowało na wszystkie lekarstwa taksę. Za zasadę przy tem przyjęto cenę kosztu z dodaniem 25 proc. nadwyżki na rzecz apteki. Opracowana taksa obowiązywała wszystkich, a przy ekspedycji lekarstw taksą tą posługują się apteki do chwili obecnej.

Prócz tego Tow. ujednostajniło i unormowało ceny na lekarstwa ogólnie używane.

Tow. Farmaceutyczne brało również żywy udział w pracach filantropijnych i społecznych, składając na rozmaite cele ofiary pieniężne. Poza tem członkowie Tow. zasilają bezpłatnie lekarstwami niektóre instytucje dobroczynne, jak np. Pogotowie Ratunkowe dla dzieci chrześcijańskich.

W obecnej chwili Tow. liczy 31 członków, składających się przeważnie z aptekarzy lub prowizorów.

W r. 1917 wpłynęło do kasy Tow. 113 mk., wydatkowano zaś 1059 m.

Zarząd Tow. mieści się przy aptece homeopatycznej przy ul. Domińskańskiej 7, sekretariat zaś przy ul. Wileńskiej 8, w aptece Skikutowicza.

Wobec braku fachowo przygotowanych funkcyjnarjuszów aptekarskich Tow. powzięło myśl stworzenia 3-letnich miesięcznych kursów farmaceutycznych. Wyrzuciło życzenie uczęszczania na kursa 25 osób. Odnosny memoriał w tej sprawie, z wyrażeniem potrzeb formacji w dobie obecnej, został złożony odnośnym władzom.

Na czele Tow. stoi ruchliwy zarząd, w skład którego wchodzi: pp. K. Stefanowski (prezes), W. Augustowski (vice prezes), W. Szutowicz (sekretarz), W. Sokolowski (skarbnik), M. Mańkiewicz i R. Jakimowicz.

W okresie wojennym Tow. nie zeszło z wytkniętej przez założycieli drogi i zawsze pragnie stać na straży ogólnego dobra i etyki zawodowej.

— „Z Lutni“ (Teatr Polski). Program jutrzejszego przedstawienia wypełnił pomysła i oryginalna farsa w 4 aktach J. Magnusena «Wielki nieboszczyk», odznaczająca się niezwykłym humorem i nader komicznymi sytuacjami.

W przedstawieniu tem biorą udział wszystkie prawie siły dramatyczne «Lutni».

Reżyseruje W. Kieszczyński. Bilety są jeszcze do nabycia dziś od g. 5—8 w kancelarji, jutro zaś od g. 12 w pol. w kasie sali.

Głodna wieś rosyjska.

P. t. «W głodnej wsi» umieściło niedawno moskiewskie «Nasze Słowo» («Russkoje Słowo») feljeton swojego korespondenta. Feljeton ten daje obraz obecnego życia na wsi rosyjskiej i jej nastrojów względem bolszewików. Jest on przeto dziś bardzo aktualny wobec zażartej walki, jaką wytoczyli obecnie bolszewikom ich przeciwnicy polityczni.

Marnie wegetuje obfitująca w zboże wieś orłowska. «Klasowa» walka rzekomego proletarijusa ze zwykłym właścicielstwem grozi jej zupełnym rozkładem. Śpichlerz Rosji znajduje się w stanie «socjalistycznego» otumanienia, ponieważ w miejsce wzniosłych idei społecznych wytwarza truciznę bezwstydnego egoizmu zoologicznego: «Zasieć wyłącznie dla swojej rodziny a dla Rosji nie tknę nawet palcem». Taki jest żaloszny rezultat wszczepiania gwałtem «socjalizmu» w burżuazyjne środowisko wiejskie.

Marniejszy daleko żywot pędzi nieszczęsna wieś północna. Do wszystkich rozkoszy «socjalistycznej» wileksji mądry ustrój dodał jej jeszcze dokuczliwy głód. Niema ciałka.

Biedota wiejska je wytłoczył liniane, mieszając je z owsem i kartofiami, najczęściej jednak jąda je zupełnie same. Sam widok takiego chleba grozi przejęciem. Robi on wrażenie zeschniętego łajna. Cóż do-

piero mówić o smaku! Lec i wytłoczyn, jak mówią, już brak; zjedzono je. Biedacy marnie wegetują, ponieważ nie mają tego, co posiada średnio-zamożny chłop: mięsa i mleka. A i tak trudno jest mięso, mleko i kartofle brać chleba. Ciężko również biedocie skutkiem braku pieniędzy — nie można pojechać po mąkę na południe.

Obecnie wieś północna szybko sprzedaje się z bydła. Sprzedają wszystko i kupują zboże. Pieniądzy jest coraz mniej, a głód dokucza coraz bardziej. Czy dożyją ludzie do nowych urodzajów i czy wogóle urodzaje te będą?

W pewnej wsi (w okolicy Nowego Jeruzalem) «po prośbie» chodzi pop. Popadja wkłada na głowę czarną perkalikową chusteczkę i chodzi z mężem. Stając pod oknami chałup, wołają:

— Dajcie cokolwiek pożywienia!

W tej samej wsi młodzianka nauczycielka ludowa uwalnia dzieci na godzinę lub dwie, sama zaś wystrojona, w kapeluszu, biegnie od domu do domu i także prosi:

— Dajcie kawałek chleba!

Ludzie ci mogliby kupić mąki, lecz skąd jej dostac?

Tego rodzaju «chodzącym po prośbie» właścicielom dają jeszcze coś nie co, zawodowym żebrakom dawno już przestano dawać cokolwiek. Żebractwo skutkiem tego zniknęło na wsi zupełnie. Nigdy ludzie nie cenili tak złota, jak obecnie cenią chleb z wytłoczyn: ani okruszynki nie smarnują.

Zajechałem do jednego b. obywatela ziemskiego, pułkownika, noszącego słynne nazwisko starszylacheckie. «Grabieżca» ziemi pozbawiła go wszelkich źródeł dochodu. «Współuczający» chłopci zostawili mu sam dwór i dwie krowy, a rodzina jego składa się z ośmiu osób.

— Czy chleb macie, państwo? — pytam.

— Ostatek mąki zużyliśmy, obecnie czeka nas głód — chyba trzeba będzie strzelić sobie w łeb. Nie mogę przecieć ja, 65-letni starzec, jechać z workiem do gubernji Orłowskiej — mójwi nieszczęsny ex-obywatel.

Nie posiada on zresztą i pieniędzy na zakup mąki.

My, mieszcuchy, przywykli do swoich «ósemek» chleba, zapytamy:

— A porcja? Jaką porcją otrzymuje wieś?

Wieś nie dostaje absolutnie żadnej porcji i zazdrości «asyteja» Moskwie.

— Jesienią jeszcze dawali, a obecnie dawno już przestali dawać!

Tylko w jednej szczęśliwej miejscowości odpowiedziano mi:

— Jeszcze miesiąc temu wydali po dwa funty owsa?

— Dla koni?

— Jakto dla koni?! Dla ludzi. Owies ten smelliśmy i zjedliśmy.

Przypomina się Zawolte w czasach ogromnych nieurodzajów. Tamtejszy chłop uważał nieszczęście za karę Bożą. Obecnie podczas wojny i rewolucji ludzie wyemancypowali się, a północny — moskiewski lub twerski — chłop jeszcze dawniej uważał się za uświadomionego polityka. Takiemu i do głowy nie przychodzi myśl o fatalnej władzy nienabłaganego losu. Całkowita winę składa na ludzi, którzy «naobiecowali Bóg wie co, a później oszukali».

W głodnej wsi głośno, w nerwowem podnieceniu krzyczą o tem wszyscy, a zwłaszcza baby. Wszędzie słychać wymyślania najordynarniejszymi słowy pod adresem tych, którzy wzbudziwszy różowe nadzieje, w haniebny sposób je zawiedli. Sprawa ta jest otwartą raną ludową. Nie można dotknąć jej bez wywołania bólu.

— Czyż my o smakołyki prosimy?

— mówiono mi we wsiach Zwiniogrodzkiego i Kłińskiego powiatów. — Prosimy tylko o chleb, zwyczajny razowy chleb. I tego nam nie dają. Darmozjadom po miastach dostarczają chleba, nam zaś, pracownikom, odmawiają... I jakżeż mamy wierzyć w ludzi, któż z nas pójdzie za takim ludźmi? Jeżeli nawet chleba nie dają, to coż mogą oni dać wogóle?

— I pracy nie dają — powtarzają inni.

się, że go znieważam przez to powiązanie mojej biednej duszy z jego «światłością»...

Wazędzszy, dzięki Newmanowi, na tory katolicyzmu, spotkał się tu Brzozowski z Wyspiańskim, najbardziej religijną organizacją wśród poetów naszych doby ostatniej.

I razem z tem odnalazł on w swej duszy pokłady tesame, które byli wypracowali w sobie przed pół wiekiem mesyjanści nasi; to też Brzozowski staje się ich świadomym kontynuatorem, oraz, jak mówi Zdziechowski, «tłumaczem wieszczów takim właśnie, jakiego potrzebuje epoka nasza» (str. 100).

Dobłą przysługę wyświadczył Brzozowskiemu Zdziechowski. Książka jego może być dostatecznym wstępem do pism Brzozowskiego, które bez tego częstokroć mogą dezorientować, zwłaszcza młodzież, którą może cokolwiek zbyt pochopnie wzywa Zdziechowski do pism Brzozowskiego. W każdym razie w ich studjowaniu potrzebuje młodzież wytrawnego przewodnika. Obył takim przewodnikiem stała się dla niej omówiona książka czcigodnego profesora, który ją pisał ze szczególną myślą o młodzieży, bo ją poświęcił nawet «pamięci ukochanego syna Edmunda», zmarłego w kwiecie wieku, o którego spodziewaniach i dążeniach wspemina boleśliwy ojciec we wstępie w słowach, pełnych najcenniejszej poezji i bólu rodnicielskiego.

Gościowice, 11.VII.1918.

S. Cywiński.

— Dawniej był i chleb i praca — narzekają baby — a obecnie przy «towarzyszach» niema ani tego, ani owego. Do czegoż to doprowadzili ci złoćcy Rosję? Zdeptali ją «matuśkę» obcasami!

Chłopi orłowski podawali się za bolszewików, chociaż w rzeczywistości nie byli nimi. Północy chłop, rozwścieczony skutkiem głodu, na zapytanie o partyjnej przynależności, albo milczy, albo odpowiada z wymyślaniem:

— «K czort!» Jacy my bolszewicy! A brońże nas, Matko Przekaj-swietsza!

W głosie jego słychać: «Nie obrażajcie nas, i tak już nas dosyć spowiewierali!»

A jeśli wdasz się z takim chłopem w rozmowę, wypowie on swoją myśl bardziej szczerze:

— Niechaj rządzi nami teraz chociażby sam djabeł z rogami, byleby dał chleba!

— A bolszewicy? — przypieram go do ściany.

— Oni, wiadomo... wszystkiemu temu winni.

Zwyczwajna logika tłum: chleb jest — my za istniejącą władzą; niema chleba — jesteśmy wrogami. Ten lejt-motyw wsi wyraża się w trywjalnym wprawdzie, lecz bardzo trafnym, kle-sycznym wprost zdaniu:

— Jeżeli mi nie do kieszeni — to

jestem bolszewikiem, jeżeli z kieszeni — jestem przeciwnikiem bolszewików! Wiesz, jak widzimy, ogromnie przygotowana jest do propagandy socjali-stycznej. Wprost pożąda jej!

W rozmowie z włościanami stara-łem się pobudzić ich do głębszego rozmowy. Mówiłem, że głód przy-szedłby i bez bolszewików. Wszystko prowadziło do tego. Bolszewicy, zamieniwszy wojnę z Niemcami na we-wnątrzną walkę domową, przyspie-szyli tylko zjawienie się głodu. Lecz głodny człowiek nie szuka dalekich horyzontów. Jemu trzeba pokazać przyczynę gdzieś blisko koło niego.

Wogóle głodna wieś jest żywioło-wo egoistyczna, aż do zaślepienia. Mimo to usłyszeć w niej można słusne i ważne zdania: «A nie-porządek — odpowiadali mi — to już jest dzieło «towarzyszów». A głód u nas spowodowany jest przedewszyst-kim brakiem ładu!»

Nawet to, że ziemię otrzymali «z rąk bolszewików», nie skłoni tu-tejszego chłopca do pobłażliwszego odnoszenia się względem «towarzy-szów». Jakaż jest wartość ziemi, jeżeli nie można jej eksploatować? Na za-pytanie moje, czy podzielono już zie-mię dworską, odpowiadało wszędzie ze złością:

— A pocóż dzielić ją, kiedy nie-ma czem zasiał?

Brak zboża do siewu jest ogrom-

na bolączką wsi, trudno ją poruszyć, gdyż chłopi w odpowiedzi wymyślają:

— Pan powiada, że nie «towarzy-sze»? A któż taki porządek zaprowa-dził? Najważniejsza sprawa to nasie-nie. Nasi «wórkarze»*) przywożą zbo-że. A dlaczego towarzysze nie mogli dla nas zakupić w gubernji Orłow-skiej zboża do siewu i przywieźć go. Zapomnieli! O zbożu zapomnieli! A cóż my jeść będziemy w przyszłym roku?

Gdzieniegdzie mówiono mi, że zbo-że do siewu jest, lecz kooperatywy nie wydają go, w obawie, że głodne rodziny zjedzą je jeszcze przed zasia-wami. Częściej jednak spotykałem od-powiedzi przeczące: «Niema zboża do siewu, czy przywożą go, nie wiemy».

Tu następuje szereg wymyślań, których ze względów cenzuralnych (cenzury bolszewickiej) powtórzyć nie mogę.

Ziemi dworskiej niema czem za-siać. Leży odłogiem. Chłop, jak pies na słanie: sam ziemi tej nie u-prawia i obywateli od niej odpędza. Leży ta obrzyna połączona z niepeł-nie pustą i jużto śmieje się z beśliałości nowych jej posiadaczy, jużto je-czy i krzyczy, jak polotałca przy ciężkim porodzie. Chłopi chodzą ko-

*) Wórkarzami («mieszoczniki») nazywa-ją obecnie w Rosji ludzi, którzy przewożą w wórkach, drogą kontrabandy, zboże lub ma-kę z okolic zasobniejszych do miast lub o-kolic, dotkniętych brakiem zboża.

ło niej i powtarzają przysłowie: «Przy-gębie, a nie twoje».

Rezultat takiej niszczycielskiej «so-cjalizacji» jest łatwy do przewidzenia: chleba w Rosji będzie bardzo mało, a głodnych i złych ludzi bardzo dużo.

Istnieje jeszcze inna, ukrywana przyczyna, z powodu której chłopi nie śpieszą się z podziałem ziemi. Boją się odpowiedzialności.

Główną przyczyną obaw jest jed-nak anarchja, która doprowadza wieś do rozpacy. Włościanie wskazują na swoją najbliższą władzę wiejską gminną.

— Z takim zarządem nie dojdiesz do ładu i ziemię stracisz! Naszą od-wieczną własność rozkradną i sprze-dadzą! Trzeba bacnie strzedz się.

«Oswobodziciele» północnej wsi przyszli oczywiście z miast, makrećeni jak pozytywki: mają pełną gębą fra-zesów o walce z burżniami, jedywym zaś ich argumentem jest rewolwer. Głosy ich jednak nie brzmią tutaj tryumfująco: głód namacalnie przeczy ich wszystkim dowodzeniem i daje siłę odpornemu rdzeunemu włościanstwu. Zasadę zaś zwulgaryzowanego dół w Rosji «socializmu»: przekładania z cu-dzej kieszeni do swojej — tutaj trudno zastosować; w głodnej wsi niema nic do przekładania. Rządząc, urywają dla siebie zaledwie drobne kaseczki...

KINEMATOGRAF
Helios
8-10 Wileńskiej i 5-to Jarskiej.

Dziś zmiana obrazów!!

Szczegóły w programach i afiszach.

Początek w soboty i święta o g. 1-ej, w dni powszednie o g. 4-ej pp. Koniec przedstawienia o g. 11-ej w. Karty wolnego wejścia od 24 czerwca 1918 r. są nieważne.

KINEMATOGRAF
R. Sztremet
Wielka 74.

Czerwona noc czyli Przez ogień i wodę do szczęścia

w 6-ciu częściach.

Ponad program wesoła komedia z życia studenckiego **Weseli studenci** w 2-eh dużych częściach, z udziałem znakomitego komika Korotyszkina.

KINEMATOGRAF
LUX
8-to Jarska Nr. 11.
Właściciel J. Krubicz.

Nie powinieneś sądzić!

wstrząsająca tragedia w 5 aktach.
Przytem obrazy konieczne.

KINEMATOGRAF
MINIATURA
S-to Jarska 7.

Męczennicy Chrześcijaństwa

wstrząsający obraz w 7 dużych częściach z czasów pierwszego chrześcijaństwa, przedstawiający okrutne prześladowanie wiary przez pogan. Obraz ten cieszy się ogromnym powodzeniem w całym Królestwie Polskiem.
Na dnie morza.

Uwaga dla przyjeżdżających!
Żeby wasz kapitał nie leżał bez ruchu, nie przynosząc procentu, proponuję przystąpić do spółki dla otwarcia korzystnego interesu. Popławska 7-4, od g. 4-8, Kursewicz. 782

| KSIĘGARNIA J. ZAPAŚNIK | |
|--|--------|
| polecia następujące wydawnictwa: | |
| Demska. Krótka gramatyka polska z ćwiczeniami | —50 « |
| Górski X. Krótki Katechizm | —36 « |
| Obolewicz X. Promień istotnej oświaty | —40 « |
| Obst Jan. Wielkie przewroty dziejowe | 1.60 « |
| Rituale Brevis brosz. 1.60, w opr. | 3.20 « |
| Tajemnice Różańca Żywego | —36 « |
| Ż. L. X. Krótki przewodnik III Zakonu św. Franciszka z Asyżu | —70 « |
| DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. | |

Magazyn ubrań męskich
F. POPŁAWSKIEGO,
Wielka Nr. 27, 814
polecia ubrania gotowe i na obstalunek.
Wykonanie staranne.

2-3 dobrze umeblowane pokoje z kuchnią w przyzwoitym domu (biurko i 2 łóżka) natychmiast **poszukiwane są** przez Niemca. O ile można blisko lasu, z ogrodem. Oferty do Pałastohotelu. Feifer. 799

Wprawna **BUCHALTERKA** i doskonała **STENOGRAFIKA** znajdzie od zaraz zajęcie.
Oferty dla Wilnaer Arbeitstuben, Subocz 20, składać w Admin-«Dzien. Wil.» rk

Pianino duże, czarne, 7 okt., w dobrym stanie do sprzedania. I Radzińska M 6-2, od g. 12-4, Paszkiewicz. 796

POSZUKUJE miejsca; służyłem przy koniach. Dominikańska 2-4, Sawicki. 822

GORSETY gotowe i na obstalunek polecia firma «Jeanette», S-to Jarska 22-30. 815

2 miedziane kozy do sprzedania. M. Pohulanka 13, Wilczewski. 825

DO WYNAJĘCIA 2-3 pokoje. Zwierzyniec, Krótka 3, Rostkowski. 820

Mieszkania i magazyny do wynajęcia na Ostrobramskiej i innych ulicach. Ostrobramska M 29 nr. 16, Hrehorowicz. 772

PRZEKAZ na odebranie w Rosji 4194 rb. 73 k. sprzedam za 3000 rb. Ul. Antokolska M 68, Juchniewicz, od g. 2-5 pp. 811

SPRZEDAM pianino, harmonję i inne rzeczy. Sułpizki, Bołtujska 12 m. I, Maciejowska, od 4-7 w. 823

Do sprzedania maszyna do pisania z łaćńis. alfab. maszyna do szycia, zegar ścienny i komoda. Wileńska 16-2, od g. 12-2-ej, Szwedanc. 821

Chcę kupić fortepjan, pianino i kasę ogniotrwałą. Wileńska 16-2, Szwedanc. 821

Do sprzedania zaraz: dębowa szafa do ubrania, bielźniarka, stolik do kart, szafka-biurko i ręczna maszyna do szycia. Junkierska 33 m. II, wejście z zaułka Piekietko. Frankowska. 785

Pokój umeblowany i z usługą do wynajęcia. Wileńska M 25, Malinowski. 219

SPRZEDAM fortepjan, męskie biurko i inne rzeczy. Ostrobramska 41-2, Narkiewicz. 824

Na bardzo przystępnych warunkach poszukuje od 1-go września miejsca na wsi osoba inteligentna, posiadająca doskonałe świadectwa, wszechstronną znajomość gospodarstwa, kuchni, szycia może zaopiekować się dziećmi. Oferty proszę składać w adm. «Dz. Wil.», Arciszewska. rk

ZGUBIŁAM zielony, skórzany sakwojażyk 21 bm. o g. 2 i pół około Porubaniku, w którym było: paszport, różaniec, krzyżyk i 3 marki. Uczciwego znalazcę proszę odnieść za wynagrodzeniem do zakrytych w kościele Ostrobramskim dla R. Prokopowicz. 808

POSZUKUJE pokojowej, albo służącej do wszystkiego. Zwierzyniec, Wesoła 34, Piekiewicz. 819

Do litewskiej Jadłodajni Dominikańska 12, od zaraz potrzebna pokojowa, mówiąca po litewsku. Bez rekomendacji nieprzychodzić. M. Marciszewska. 809

Jadąc w nocy 23 bm. z dworca kolejowego do hotelu «Bristol» zostawiłem w dorodce sakwojażyk. Uczciwego znalazcę proszę o odniesienie za wynagrodzeniem, w przeciwnym razie będę zmuszony zwrócić się do policji. «Bristol» 32, Szymolunas. 779

Rutynowany buchalter bilansista, z branży przemysłowo-rolniej, z dwudziestokilkuletnią praktyką, poszukuje pracy od zaraz. Uprasza o składanie ofert w Adm. «Dzien. Wil.» pod literami S. P. B. Wielkie Sołeczki, K. Boruń. 729

Znający miejsce pobytu Salomei Giećewiczowej, jej 3 córki: Antoniny, Filiminy, Stefanji i syna Franciszka, proszony jest o łaskawe zawiadomienie strokanego męża. Kreis Wilkomierz, Pogiry, Adolf Giećewicz. 760

MUZEUM historyczne i anatomiczne sprzedam na dogodnych warunkach, albo poszukuję **wspólnika** z kapitałem 2000 rb. dla wznowienia interesu. O warunkach dowiedzieć się: Arzamaska M 12 m. I, od g. 9-2, Kirjakow.

Introligator B. Aleksandrówic, Tatarska 11, przyjmuje roboty w zakresie fachu wchodzące.

Dr. P. Ptaszyński
choroby wewnętrzne, specjalnie serea i płuc.
Przyjmuje od g. 10-1 i 4 1/2-7-ej, w niedzielę od 10-1. 696
Zaul. Dobroczynny 2-a-1.

Dr. E. Sedlis,
choroby kobiece i dziecięce,
przyjmuje od g. 11-1 i 4-6.
Wileńska Nr. 32 m. 6.

Poszukuję mieszkania
5-7 pokoi z elektrycznością, wodą i wygodami. Oferty: hotel Niszko-wskiego, Ławynowicz. 807

Suchy opał
wyborowy. Alexandrowicz, Mosto-wa 12-19, od g. 1-3. 792